

Umacnianie wolnorynkowych wartości

Łukasz Weber

2009

Nawet jeśli teoretycznie zdajemy sobie sprawę z siły słów, mocy retoryki i oddziaływania języka propagandy – to o ileż bogatsza jest owa teoretyczna wiedza, kiedy skonfrontuje się z praktycznym przykładem. Zobaczmy, jak słowa zmieniają się w czyny, czyny jak najbardziej polityczne, poddane ideologicznemu uzasadnieniu.

Pozornie możemy być przekonani, iż pewne pojęcia na stałe odeszły do lamusa. A jednak w sprzyjających okolicznościach potrafią powracać niczym bumerang. Tak też jest z odgrzewanym i odgrzebywanym pojęciem „bezdumności z wyboru”.

W poprzednim ustroju służyło ono za dobre uzasadnienie na istnienie w systemie „powszechnej szczęśliwości”, „dobrobytu” i „realnego socjalizmu” osób bez dachu nad głową. Zwano ich więc „niebieskimi ptakami”, „cyganami”, czy właśnie „bezdumnymi z wyboru”. Ot, tak sobie postanowili – nie korzystać z dobrodziejstw socjalnych, gwarantowanych przez państwo, wybierali rolę „marginesu społecznego” – przyciemniając tym samym, kryształowy obraz „socjalistycznej ojczyzny”.

Jednak owe społeczne jednostki nie zniknęły wraz z „upadkiem murów” i nastaniem nowego porządku. Choć „niewidzialna ręka rynku” gwarantuje dziś przecież „wszystkim” – wolność i swobodę, są osoby, które nadal nie chcą z tych dobrodziejstw korzystać. W wolnorynkowym społeczeństwie jednostka – co winno być oczywistą-očzywistością – ma przecież pełen wpływ na swój los. To przecież niemożliwe, by wbrew logice kapitalizmu, organy władzy państwowej dawały większą ilość przywilejów jakiejś grupie społecznej. Nie mieści się chyba nikomu w głowie, by dla przykładu, planować rozwój miasta tak, aby korzystała na tym jakaś firma deweloperska? Urzędnicy nie idą też „na rękę” jakimś konkretnym biznesmenom, sprzedając im tereny po „uczciwszej cenie” – gdyby tak było sprawą na pewno zajęłaby się prokuratura i sąd. Państwo w neoliberalnym porządku nie może przecież ingerować w samoregulującą maszynę kapitalizmu. Maszynę, która działa świetnie niczym prawdziwe perpetuum mobile¹. Skoro więc jest tak dobrze, to dlaczego jest tak źle?

Oczywiście wynika to z samodzielnych wyborów, tych wszelkich jakże złośliwych i społecznych indywiduów. I to owe wybory prowadzą takowych osobników choćby do... bezdumności. W ten oto sposób zapomniane pojęcie „bezdumności z wyboru” wraca, ubrane w inne ideologiczne uzasadnienie, ale nadal stanowi doskonałą wymówkę dla władzy, chcącej utrzymać status quo. Nie jest więc przypadkiem, iż na spotkaniu z grupą młodych mieszkańców ze skłotu Rozbrat², wiceprezydent Poznania pan Maciej Frankiewicz³, sprawnie

¹ To nie przypadkowe porównanie, perpetuum mobile, tak jak wolny rynek nie istnieje. Ten drugi zawsze domaga się subwencji, dotacji i wszelakich udogodnień od państwa – dobrze to widać na przykładzie obecnego kryzysu ekonomicznego;

² Squat, (spolszczone – skłot) opuszczone pomieszczenie lub budynek, zajęty, przeważnie, bez zgody właściciela. Skłot Rozbrat to najdłużej funkcjonujący skłot w Polsce, działa już 15 lat. Spełnia funkcje zarówno mieszkania, jak i centrum społeczno-polityczno-kulturalnego. Więcej na www.rozbrat.org;

³ 13. marca b.r. na poznańskim Rozbracie odbyło się spotkanie wiceprezydenta Poznania Macieja Frankiewicza z mieszkańcami skłotu i działaczami organizacji, działających w oparciu o Rozbrat. Spotkanie dotyczyło działań, jakie gotowe jest podjąć miasto w przypadku likwidacji tego miejsca. Podczas 1,5-godzinnej rozmowy poruszono min. kwestie własności terenów Rozbratu, które kiedyś należały do Skarbu Państwa

posłużył się pojęciem „bezdomności z wyboru”. Czy nie stanowi ono bowiem świetnego uzasadnienia dla miejskiej polityki? Dzięki przywróceniu go do łask można udawać, iż nie ma w mieście zbyt drogiej nieruchomości dla młodych ludzi, a miejsc dla studentów w akademikach – bynajmniej nie brakuje. A wobec tego każdy, kto zajmuje jakiś pustostan, by nie skończyć na bruku, to właśnie taki „bezdomy z wyboru”.

Intencjonalną należy więc nazwać niemożność zapłacenia za czynsz – i nieważne czy wynika to z faktu utraty pracy, choroby, czy gwałtownej podwyżki czynszu przez nieuczciwego kamienicznika – skoro ktoś „wybrał” takie właśnie działanie, to musi liczyć się z konsekwencjami. Pewnie właśnie dlatego wspomniane już władze miasta Poznania, postanowiły upchnąć wszystkich, którzy tak o swym losie zdecydowali, do trzech kontenerowych osiedli. W tych praktycznych gettach mają znaleźć się wszyscy tzw. „trudni lokatorzy” – pojemna kategoria, jeszcze pozbawiona przedrostka „z wyboru”, ale same osiedla są też jeszcze projektem, więc miejscy urzędnicy mają czas, by sobie o nim przypomnieć. Pomysł budowy takich osiedli nie jest oryginalny – pojawił się w wielu polskich miastach. Najdalej posunęły się elity Białegostoku, planując tego typu osiedle poza granicami miasta, tuż obok oczyszczalni ścieków. Oczywiście „trudni lokatorzy” mają być usunięci z granic miasta – getta wedle standardów powinny być na jego obrzeżach – po to, by „porządni ludzie” mogli zadomowić się w specjalnie odnowionym dla nich centrum. Świeżo wyremontowana kamienica – choćby odnowiona po pożarze na ulicy Wielkiej, by pozostać przy przykładzie z Poznania – nie jest przeznaczona dla dawnych mieszkańców. Im pozostają najwyżej lokale socjalne, których w przeciwieństwie do nowo stawianych lub odnawianych lokali o wysokim standardzie, zawsze dziwnym trafem brakuje.

Miejscy planiści nowego zburzania miasta niespecjalnie przejmują się tym, iż praktyka gettoizacji biedoty to najlepszy sposób na jej utrwalenie, skuteczna metoda na politykę społeczną... o zerowej skuteczności. Co z tego, że widać jej rezultaty na przedmieściach Paryża, zapewne dopóki nie będzie widać płonących samochodów i rosnących barykad, problemy uboższych mieszkańców miasta zawsze będą zamiatane pod dywan. A gdy już nic się pod takim „dywanem” nie zmieści, nadal będzie można tłumaczyć, iż to przecież ludzie z „własnego wyboru” tak lądują na marginesie.

i w niejasnych okolicznościach zostały przejęte przez prywatnych właścicieli; problem mieszkań dla osób, jakie w przypadku ewikcji mogą stracić dach nad głową oraz przede wszystkim działań Miejskiej Pracowni Urbanistycznej, która przygotowała plan zagospodarowania przestrzennego, będący de facto wstępem ewikcji skłotu. Dyskusja toczyła się również wokół szerokiego wachlarza problemów społecznych i polityki władz miasta. Od prezydenta Frankiewicza skłotersi usłyszeli niewiele ponad zbiór liberalnych frazesów i rozkładania rąk. Dla prezydenta nie ma nic złego w tym, że kilkadziesiąt osób może stracić dom na rzecz budowy ekskluzywnych willi, gdyż w takiej okolicy mogą mieszkać jedynie bogaci. Biedni, jeżeli w ogóle, powinni wynieść się gdzieś na peryferie miasta. Problem mieszkaniowy traktowany jest jedynie w kategoriach dobroczynności – brak polityki komunalnej w zakresie budownictwa, która mogłaby stanowić alternatywę wobec absurdalnych cen za wynajem czy zakup mieszkania, jest czymś normalnym, gdyż „miasto powinno działać jak firma”.

Zob. <http://www.rozbrat.org/informacje/rozbrat-zostaje/197-wiceprezydent-poznania-na-rozbrat>

Wystarczy spojrzeć, z jaką determinacją miasto podejmuje się działań przeciw – żebractwu. Hasła „klucze”, umieszczone na billboardach tej „społecznej” kampanii brzmią: „Żebractwo to wybór, nie konieczność. Nie ma dających, nie będzie biorących. Stop żebractwu w Poznaniu”. Należałoby się wykazać sporą dozę naiwności, by skojarzyć owe hasła z chęcią pomocy ludziom, proszącym o jałmużnę. Zdecydowanie chodzi tu o wywołanie całego spektrum negatywnych uczuć, wobec tych, którzy swym działaniem – wyciągniętą ręką i prośbą o datek – tak bardzo psują neoliberalny obraz powszechnej szczęśliwości i dobrobytu. Niewielką czcionką podany zamiar na infolinię telefoniczną czy stronę www, mają służyć informacji o tym, jak „faktycznie można pomóc żebrzącym”. To tylko dodatkowe kurioza kampanii, stworzone zdecydowanie nie z myślą o samych potrzebujących. Czy po takiej dawce negacji można pomyśleć o pomocy? Czy żebrak może się jeszcze kojarzyć z człowiekiem? A może prędzej ze śmieciem, który szpeci piękne miasto?

Kto wie, czy niebawem, zamiast jedynie podawania suchych statystyk o takiej, a nie innej wielkości procentowej bezrobocia, spiker w TV nie doda znamiennej przedrostka „z wyboru”? Wydaje się bowiem, że skoro można za jego pomocą „wyjaśnić” jeden czy dwa „problemy społeczne” to czemu nie spróbować z kolejnymi. Jeśli zabraknie społecznego sprzeciwu, to – by zacytować klasyka – „Ciemny lud to kupi”.

Spojrzenie na problemy społeczne poprzez ideologiczne okulary pozwala uniknąć zadawania trudnych pytań, podsuwa bowiem gotowe odpowiedzi i rozwiązania. Jeśli bezdomny deklaruje, że taką właśnie wybrał drogę życia, to należy to wręcz uznać za naukowy pewnik – i są naukowcy, którzy takiego „pewnika” się trzymają⁴, tak jak istnieją „działacze społeczni” i organizacje pozarządowe – jakie kierują się takowymi naukowymi wytycznymi w swoich działaniach oraz władza, która je wspiera i finansuje.

W ten sposób umacnianie wolnorynkowych wartości rozpoczyna się na poziomie języka, by przeobrazić się w podszyte naukowymi dowodami teorie / eksperckie analizy, a

⁴ Istnieją na szczęście i tacy, którzy starają się je kwestionować: „(...) Powyższe ustalenia [dotyczące kategorii bezdomny z wyboru wg M. Pisarskiej] wydają się wątpliwe. (...) Pogląd o istnieniu dobrowolnej bezdomności jest moim zdaniem niesłuszny. Możliwy jest on jednak, gdyż istnieje wśród badaczy błędna tendencja do skupiania się na bieżących zachowaniach, przekonaniach, aktualnych postawach bezdomnych, które są przez badaczy interpretowane jako wybór. Taki pogląd jest efektem nie wnikania w społeczne, ekonomiczne i socjalizacyjne uwarunkowania bezdomności. Optowanie za stwierdzeniem, że taki sposób życia odpowiada bezdomnym, ugruntowany jest na bazie obserwacji, dających podstawę do pobieżnych, nie zweryfikowanych twierdzeń na temat pasywnej postawy bezdomnych. Przypisywana tej kategorii bezdomnych dobrowolność wyboru mogłaby być traktowana jako słuszna jedynie w przypadku osób prawidłowo socjalizowanych, które miały możliwość właściwej oceny swojej sytuacji życiowej. W przypadku bezdomnych, trwanie w tułaczym stylu życia sugerować może wprawdzie „wybór” bezdomności, jest to jednak zwykła reakcja obronna wobec poczucia braku realnych szans wyjścia z tego stanu bądź też reakcja powodowana problemami natury psychicznej. Wówczas określanie ich stanu jako „dobrowolnego wyboru” jest nie do końca uprawnione.” ss. 22-23, w: M. Oliwa-Ciesielska, Piętno nieprzypisania. Studium o wyizolowaniu społecznym bezdomnych, Wydawnictwo Naukowe UAM Poznań 2004 r.

następnie konkretne działania, wpływające na życie nas wszystkich. W podanych przykładach owi „wszyscy” – to ci wszyscy niedostosowani, a przez to zbędni. I chyba właśnie oni pierwsi powinni zmobilizować się do podważenia nowych ideologicznych wartości.

Anarcho-Biblioteka
Dobry pieróg to wywrotowy pieróg



Łukasz Weber
Umacnianie wolnorynkowych wartości
2009

innyswiat.com.pl
Wydane w "Innym Świecie" #29 (2/2009)

pl.anarchistlibraries.net